Nr. 19. Kraków, 9 Maja 1885. Rok II.

Tygodnik Rolniczy

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a.; w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rbl., półrocznie 3 rbl. Pojedyńczy Nr. 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winny być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik", ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika" w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Komitet centralny Towarzystwa rolniczego krakowskiego powziął na posiedzeniu swem dnia 5 Maja b. r. następujace uchwały:

Postanowił rozdzielić pozostałą jeszcze na cele chowu bydła kwotę 1800 złr. w następujący sposób:

Na odświeżenie obór zarodowych w Jasionce i Dobranowicach przez zakupno odpowiednich buhai 400 złr.

Na zakupno buhai dla powiatów 1400 złr. a mianowicie: dla powiatu boheńskiego 200 złr., brzeskiego 150, jasielskiego 150, nowo-sądeckiego 150, wadowickiego 200, wielickiego 150, krakowskiego 150, rzeszowskiego 100, tarnowskiego 150 złr.

Kwotę 500 złr. pozostałą z subwencyi przeznaczonej pierwotnie na urządzenie wzorowych gnojarni, a następnie na cele hodowlane, pozostawił komitet w zapasie dla pokrycia kosztów asekuracyi bydła zarodowego 150 złr., objazdów nadzorczych tychże obór i stacyi buhai 200 złr., na wypadek padnięcia buhaja w której z tych obór 150 złr.

Uchwalił następnie, by żądać od właścicieli subwencyonowanych obór zarodowych składania sprawozdań kwartalnych, za pomocą zarubrykowanych odpowiednio kart korespondencyjnych.

Postanowił przedstawić Wysokiemu c. k. Ministerstwu rolnictwa następujące potrzeby subwencyi na rok 1886.

Na zasiłek wystaw okręgowych. . . .	2000 złr.
Na cele melioracyjne a mianowicie:	
Na zakupno dwóch pras do rurek drenerskich	800 „
Na plany drenowania dla spółek drenerskich	1000 „
Na subwencye dla wzorowo przeprowadzonych drenowań i irygacyi.	500 „
Razem	2.300 złr.
Na uprawy roślin gospodarczych.	
Na nasiona lnu z Rygi	1000 złr.
Na zakupno nowych nasion rolniczych, uszlachetnienia egzystujących już i na produkcyę wyborowego nasienia czerwonej koniczyny na większej przestrzeni	1000 „
Na premje za uprawę roślin pastewnych na gospodarstwach włościańskich . . .	500 „
Razem	2.500 złr.
Na ogrodnictwo i chmielarstwo.	
Na premjowanie wzorowo urządzonych chmielarni i suszarni	500 „
Na zakupno wzorowej suszarni do owoców	200 „
Na poparcie zakładania szkółek drzew owocowych i zakupno szczepków	500 „
Razem	1.200 złr.
Na pomoc w zalesianiu wydm piaskowych.	500 „
Na zakupienie wzorowych naczyń mleczarskich.	500 „

Na chów bydła i drobnego inwentarza.

Na odnowienie istniejąch już 8 obór zarodowych	2000	"
Na zakupno buhai na stacye	4000	"
Na premjowanie bydła włościańskiego	4000	"
Na zaprowadzenie dwóch nowych stajen zarodowych bydła krajowego	2000	"
Na stajnię zarodową rasy Simentalerskiej	2000	"
Na ustanowienie posady inspektora stajen zarodowych i stacyi buhai	2000	"
Na zakupno kiernozów i baranów	800	"
Razem	16.800	złr.
Na premjowanie lepszych gospodarstw włościańskich	1000	"
Na cele nauki gospodarczej,		
Na kurs nauki chmielarstwa przy szkole Czernichowskiej	2000	"
Na naukę koszykarstwa	500	"
Na odczyty o chowie ryb	500	"
Na wędrujących nauczycieli rolnictwa	500	"
Razem	3500	złr.
Na poparcie pszczelnictwa krajowego	500	"
Na statystykę	3000	"
Suma ogólna	33.800	złr.

Kwestyę wniesioną przez c. k. Ministeryum skarbu, co do zmiany dotychczasowego sposobu pobierania opłat od zwierząt rzeźnych, poruczył Komitet przed trzema tygodniami do zbadania komisyi statystycznej, która po zwołaniu ankiety rzeczoznawców i dokładnem zbadaniu przedmiotu, przedłożyło odpowiedź na wszystkie postawione w odezwie 23 pytań. Zgodnie więc ze zdaniem komisyi statystycznej załatwił Komitet tę sprawę, oświadczając się bezwarunkowo za pobieraniem opłaty od żywej wagi zwierząt rzeźnych. Następne posiedzenie Komitetu odbędzie się dnia 12 Maja b. r.

Uwagi o konkurencyi zamorskiej.

(Dokończenie).

Ostatnie pytanie, które sobie postawić musimy jest to, czy już wychyliliśmy czarę goryczy, czy też nas czeka jeszcze gorsza od złej teraźniejszości, przyszłość?

Jak daleko doprowadzi nas przesilenie, przewidzieć trudno. Jeżeli państwa europejskie nie zerwą pod względem rolnictwa stanowczo z zasadą „laissez faire, laissez aller“, która to zasada co do rolnictwa w Austryi ma jeszcze zupełne zastosowanie, lubo w dziedzinie przemysłu jej zgubność już uznana, to ceny zboża, bydła i wszystkich innych produktów rolnych mogą jeszcze spadać i spadną z pewnością tak, że zużyta w rolnictwie robota w dochodach pokrycia nie znajdzie, t. j., że wyłożony na robotę koszt na powrót nie wróci się. Któż by potem jeszcze chciał swoje pola obsiewać? W Anglii (i miejscami we Francyi) tak daleko już doszło i tysiące hektarów leżą odłogiem, przyczem liczba bydła znacznie się zmniejszyła. Dobrze, że w tych krajach o zarobek nie trudno, że chleb może być w Anglii tańszy niż u nas, i że ludność stosunkowo łatwo się decyduje do emigracyi, a zamiar ten będąc blizko portów i mówiąc światowymi językami, łatwo wykonywa. Te bądź co bądź szczęśliwe okoliczności są przyczyną, że kryzys rolnicza nie przeniesła się i nie znalazła odgłosu na polu społecznem i politycznem.

Inaczej u nas. Jeżeli kryzys stanie się upadkiem produkcyi, t. j. jeżeli rolnik swoich pól więcej nie obsieje, bo ceny zboża nie pokryją nakładu, a robotnik w skutek tego będzie bez roboty, której gdzie indziej także nie znajdzie, wtedy najgorszych skutków spodziewać się można.

Patrząc w blizką przyszłość i uwzględniając postępy, które z każdym dniem robią tak produkcya, jakoteż środki komunikacyjne, musimy na najgorsze być przygotowanymi. Kalifornijskie zboże przyjdzie do nas znacznie tańsze niż dotychczas, przez przebijający się właśnie kanał Panamy; tą sama drogą przyjdą nam produkta Australii. Południowa Ameryka jeszcze tak nie rozwinęła się, aby nam była szkodliwą, ale rozwinąć się może i na brzegach zachodnich dzięki kanałowi Panamy rozwijać się będzie.

(Również i kolonje afrykańskie mogą być niebezpieczeństwem dla rolnictwa w Europie). Mimowolnie nasuwa się pytanie: cóż wtedy gdy wszystkie te grożące niebezpieczeństwa ziszczą się?

Jeżeli przyczyny ekonomiczne mogą pociągnąć za sobą skutki społeczne i polityczne, a któż o tem wątpi, to zwiększenie konkurencyi zamorskiej wiedzie nas prosto i niewątpliwie do rewolucyi socyalnej. Wobec tej już teraz wszędzie nurtującej hydry nie jest to zaiste pocieszająca perspektywa. Każda epoka historyczna, każdy wiek niemal ma w skutek postępu ludzkości pewne właściwości, a czas, w którym żyjemy jest bogatszy w takie charakterystyczne odrębności od wszystkich poprzednich epok. Odrębności te spotykamy naturalnie także na polu ekonomicznem i społecznem. Jako znamie dni naszych jest ta okoliczność, iż wszystkie choroby społeczne i ekonomiczne w objawach swych i skutkach, nie ograniczają się na ciele jednej narodowości lub jednego państwa, lecz przechodząc i udzielając się innym organizmom przedstawiają się nam jako choroby międzynarodowe.

Kwestyi nie podlega, że obecny stan rolnictwa jest stanem chorobliwym i nawet dla społeczeństwa niebezpiecznym, albowiem pozbawienie środków egzystencyi i nawet wywłaszczenie jednego stanu inaczej pojętem być nie może tem bardziej, jeżeli stan ten

jest tak doniosłym i najważniejszym czynnikiem w życiu społecznem, jak właśnie stan rolniczy. Choroba jest powszechna w całej Europie, objawiła się najprzód w krajach najintenzywniejszych, a później udzieliła się i ekstenzywniej zagospodarowanym krajom. Przeciw chorobie więc powszechnej, międzynarodowej, europejskiej, trzeba użyć niemniej środków międzynarodowych europejskich; przesilenie bowiem obejmuje rolnictwo tak w Anglii i Francyi, jak w Niemczech, Austryi i innych państwach. Środek, którego rządy pojedynczych państw dotychczas używały, jest oclenie obcych produktów rolniczych, ale niestety środek ten w obec stanu rzeczy w całej Europie jako niedostateczny uważać musimy. Ustanowienie cła można porównać z kompresą zimną, daną leżącemu w gorączce na ręce lnb nogi, albowiem i te członki ciała wyższą w obec normalnego stanu mają temperaturę. Podobnie jak takie paliatywa na gorączkę wpłynąć nie mogą, aczkolwiek nie zaprzeczamy, że pewne ulżenie sprowadzić są w stanie, tak też i cła jednego państwa wystarczającą pomocą być nie mogą, zwłaszcza jeżeli pastwo to, bądź co bądź, nie importuje tylko eksportuje.

Uwzględnić bowiem trzeba, że cła nałożone na produkta rolne i wszystkie inne przedmioty w ogóle, podnoszą cenę tych produktów nie o całość nałożonego cła, lecz tylko w stosunku do obcych, z naszemi konkurujących produktów w stosunku, w jakim w obec naszego zboża, obce zboże do nas sprowadzone bywa.

Otóż w kraju, w którym jest bardzo nieznaczny import, lub nawet eksport, tam cło cenę zbóż albo bardzo nieznacznie, albo też wcale nie podniesie. Cło zatem może wpłynąć na cenę zboża we Francyi, w Anglii, we Włoszech, w Szwajcaryi, nawet w Niemczech, ale bardzo mało w Austryi. U nas byłby jedynie ten skutek, że cło wysokie nie dopuściłoby obce zboże do północnych Czech, które obecnie konsumuje przeważnie zboże rosyjskie, zmielone w Saksonii. Dobrodziejstwem byłoby o tyle, że odbyt nie zbyt dużo, lecz zawsze dość znaczny w tej części Czech byłby dla nas zapewniony. O to się upominał ostatni kongres rolniczy, lecz i z nadzieją tego, stosunkowo małego dobrodziejstwa musielibyśmy się na czas jakiś przynajmniej pożegnać, gdyż nowela cłowa do parlamentarnego traktowania na później odłożoną została. Twierdziliśmy, że w obec choroby europejskiej, użyć należy środków międzynarodowych europejskich, mianowicie: utrudnić dopływ zboża zamorskiego i równocześnie ułatwić cyrkulacyę pomiędzy państwami europejskiemi, o ileby produkcya jednego państwa szkodliwie na produkcyą innych państw nie wpłynęła.

Gdyby rządy państw europejskich chciały zaprowadzić stanowcze takie środki, musiałyby się naturalnie oglądać także na inne klasy społeczne i liczyć się z ewentualną ich opozycyą. Sądzimy atoli, że trudności w tej sprawie nie byłyby zbyt wielkie. W obec zaprowadzenia cła na zboże i inne produkta rolne we Francyi i Niemczech, zwłaszcza w obec cła francuzkiego odróżniającego zboże pochodzenia europejskiego i zamorskiego, w obec głosów słyszanych przy odnośnych debatach w parlamencie berlińskim i paryzkim (szczególnie mowy deputowanego von Schöffer posła z miast przemysłowych w Bawaryi), w obec podniesionego nawet w Niemczech oświadczenia izby handlowej i zdania syndykatu robotników w Lille, że przemysł francuzki wskrzesić można li tylko przez radykalne wskrzeszenie „du grand consumateur“ t. j. rolnictwa i t. p. Sądzićby można, że opozycya byłaby bardzo słaba i w każdym razie potrafiłaby uwzględnić potrzebę użycia międzynarodowych środków, ku podniesieniu upadających rolników europejskich, Już w r. 1880 pisał słynny ekonomista Lorenz von Stein w Wiedniu. (Drei Fragen der Landwirtschaft). „W obec nowo powstającego czynnika, podkopującego ceny targowe produktów rolnych i obalającego w skutek tego rolnictwo europejskie, musi przyjść czas, w którym ustawodawstwo i środki administracyjne pojedynczych państw, zmienią się w zadanie europejskie i w międzynarodowy system boju przeciwko tym nowym czynnikom“.

Znaną jest rzeczą, że amerykanie słynną doktrynę hon röe przesadzili z pola politycznego na pole ekonomiczne i tutaj hasło „Ameryka dla Amerykanów“ koniecznie zmienić się musiało w hasło: Dla Ameryki cały świat.

Tej doktrynie musimy przeciwstawić zasadę silnie popartą i stanowczo przeprowadzoną: *Suum quique*. Aby taką zasadę podnieść do znaczenia europejskiego, trzebaby silnego zorganizowania się i wzajemnego poparcia rolników przynajmniej znacznej części kilku krajów Europy, lecz to zostanie *pium desiderium*, jeżeli z obecnego stanu rzeczy na przyszłość wnioskować można, bo obecnie niestety nawet jednej prowincyi rolnicy tak silnie się zorganizować i zsolidaryzować nie mogą, by wywrzeć nacisk odpowiedni na ustawodawstwo i administracyę państwową. Cóż jednak poczniemy z sobą przez ten czas, aż pomoc z góry nam przyjdzie?

Jak wytrwać na ojczystej ziemi w tej srogiej walce o byt?

Czy nie wcześniej niż pomoc, która jedynie społeczeństwo i państwo dać mogą przyjdzie potrzeba opuścić ziemię, która aż do powstania konkurencyi amerykańskiej chleb i utrzymanie nam dała?

Nie podlega kwestyi, że to nie jednego z dzisiejszych właścicieli ziemskich spotkać może, zwłaszcza przy stanie zadłużenia naszych majątków i w skutek tej okoliczności, że kapitał coraz mniej chętnie rolnictwu udzielać się będzie, albowiem coraz mniejszą daje ziemia rękojmię oprocentowania należy-

tego i wzrostu tegoż kapitału. Uwzględnić także trzeba, że w obec takiego przesilenia jak to, o którem mówimy, przemysł i handel także na pewną katastrofę są narażone, w skutek czego nastąpi i podrożenie kredytu wekslowego, co swoją drogą na rolnictwo zwykle najgorzej oddziaływa, bo o kupcach i przemysłowcach myślą wielkie instytucye finansowe, usiłując przysporzyć im kredytu, rolnicy zaś w takich niefortunnych okolicznościach zwykle sami myśleć i radzić sobie muszą.

Zbyt długo już nadużywałem cierpliwości łaskawych czytelników, aby się wdawać choć w krótki rozbiór krytyczny środków, których gospodarz każdy użyć może dla powiększenia swych dochodów.

Znakomite zresztą opracowanie tej sprawy było już umieszczone w tygodniku (sprawozdanie p. A. Lippomana i odpowiedź p. M. Dydyńskiego) i nader wyczerpujący słyszeliśmy o niej głos p. Żelechowskiego na walnem zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Ograniczamy się więc na kilku słowach ogólnikowych sądząc, że i ogólniki nie będą od rzeczy, albowiem prawda ogólna, do wypadku szczególnego zastosuje się.

Rzeczą jest naturalną, że mimo zabijającej konkurecyi, ogólna zmiana systemu gospodarowania nastąpić nie może i nie nastąpi. Zbyt niebezpiecznem byłoby takie przejście na inny sposób gospodarowania, jak to już dobitnie p. Dydyński podniósł, albowiem chcąc uniknąć tym sposobem współzawodnictwa zagranicznego wytworzylibyśmy — w skutkach niebezpieczniejsze współzawodnictwo wewnętrzne. Uwzględnić dalej trzeba, że jakakolwiek zmiana gospodarstwa nastąpi, każda nakładu mniejszych lub większych kapitałów wymaga. Ale zkąd te kapitały wziąść?, jeżeli je kto ma, to w obec ogólnej deprecyacyi rolnictwa, nie zdobędzie się na odwagę robić nowe wkłady, skoro w gospodarstwo dawniej włożony kapitał obrotowy i nakładowy należycie oprocentować się nie może.

Kto wie, jakie przejścia jeszcze oczekują rolnictwo europejskie; co się stanie po otwarciu kanału Panamy i zbliżeniu się Australii? Czy chów bydła będzie potem długo jeszcze punktem ciężkości, na którym spoczywać możemy?

W obec tego wszystkiego trudno doradzać ogólną zmianę gospodarstwa, porzucenie pszenicy, siewanie jarych zbóż, chów bydła i t. p. Tu ogólnego lekarstwa nie ma, a każdy gospodarz sam sobie radzić musi, na podstawie gospodarstwa jakie właśnie ma. Każdy myślący gospodarz powinien rachunkowo rozebrać całe swe gospodarstwo, aby stanowczo wiedział, która gałęź gospodarstwa opłaca mu się, a która nie; które części dotychczasowej całości gospodarstwa, w obec zmienionych już i zachodzących okoliczności i w obce właściwości stosunków robotniczych, klimatu, ziemi i popytu, opłacalność swoją utrzymają, a które ją stracić mogą.

Po dokonanej takiej analizie, wydzielając części gospodarcze, które racyę bytu na dal nie mają, na drodze syntezy ułożyć trzeba nowy organizm gospodarczy, w którym o ile możności tylko czynne gałęzie umieszczenie znaleźć powinny. Jeżeli takim sposobem dalszy byt gospodarstwa, choćby tylko na lat 10 upewnionym i ułatwionym zostanie, to każdy gospodarz zrobił tyle, ile tylko mógł a w przeciągu tego czasu może znowu inne warunki nastaną, z któremi się potem liczyć będzie trzeba.

Takie reformy gospodarstwa, bo tylko o reformie, nie o zmianie systemu piszemy — przeprowadzić i dobrze przeprowadzić nie jest rzeczą tak łatwą, jak się na pozór wydaje. Trudność największa zachodzi w zwykłym braku ścisłych rachunkowych podstaw do takiej analizy. Te podstawy liczebne zastąpić może jedynie umysłowa praca, a ta tem bliżej dosięgnie prawdy, o ile więcej różne zapatrywania na rozstrzygnięcie kwestyi wpłyną. W toku niniejszego artykułu już wspomnieliśmy, ileby silna organizacya rolników korzystnie wpłynąć mogła na całe przesilenie rolnictwa, a tutaj jeszcze raz do tej organizacyi wrócić musimy. Rzeczą Towarzystw rolniczych okręgowych będzie wywieranie wpływu na swych członków, aby reformę swych gospodarstw skutecznie przeprowadzić mogli i ułatwić im to ważne zadanie.

Co każdy z gospodarzy dla siebie za stosowne uzna, to przez wymianę zdań i myśli innym udzieli i w tem leży wielkie zadanie i wielka wartość Towarzystw rolniczych, że pojedyńcze, odmienne zdania wzajemnie się klarują i wpływają tym sposobem na pomyślny rozwój rolnictwa. Jeżeli Ameryka dzisiaj tak opanowała świat rolniczy, to nienajmniejszą w tem rolę odegrała silna organizacya rolników amerykańskich i wsparcie, jakiego doznali ze strony rządu.

Nie podlega kwestyi, że wspólna praca i solidarność rolników w towarzystwach rolniczych może być bodźcem do większych czynów, odbijających się nawet swymi skutkami na ustawodawstwo i administracyą państwową.

A zatem w obec śmiertelnego prawie ciosu, któren rolnictwu naszemu zadanym został, mamy jeszcze środki wewnętrzne i zewnętrze do ratunku, ale jedne i drugie wymagają silnego zorganizowania się rolników, bo tylko w takich razach jest możebne wspólne ich obmyślenie i wspólne działanie jak to na kilku świetnych u nas instytucyach widzimy. Bez tego zaś wspólnego działania nie ma dla nas pomocy.

Herman Czecz.

Pasza prasowana na wolnem powietrzu.

(Silos en plain air).

Zbliża się czas, w którym każdy gospodarz stara się przysposobić sobie jak największą ilość i w jak najlepszym gatunku paszy na zimę.

Niestałe pogody, utrudniają często to zadanie. Z sianem łatwiej, bo chociaż deszcze podczas sianobrania obniżają jego wartość, ale tylko długotrwałe, nieustanne słoty psują go całkowicie, trudniej zebrać koniczyny, mieszanki, kukurudzę.

Różni, różnych używają sposobów do zabezpieczenia sobie tego cennego w gospodarstwie zbioru.

Myślę, że przysłużę się czytelnikom „Tygodnika" podając w streszczeniu korespondencyę pana Varin D'Ainvelle, elewa szkoły politechnicznej w Alais, do Journal d'Agriculture pratique.

W korespondencyi metoda nie jest wyczerpująco opisana, jednak dość jasno, żeby rolnik mógł zrobić próbę na małą skalę.

P. D'Ainvelle zastosowuje swój sposób do kukurudzy. Niema żadnego powodu, dla którego nie możnaby w ten sam sposób przechować koniczynę i mieszanki.

Pan Varin D'Ainvelle pisze: „Chcąc ominąć dołowanie paszy, lub okrywanie ziemią, korzystając ze wskazówek pana Cornouls-Houlés przy sterceniu pasz na otwartym miejscu, użyłem zamiast kamieni i ziemi do prasowania paszy, silnych ram z drzewa.

Na polu wyrównanem układam w odstępach 0·80 metra, 3 metry długie płatwy; która na obu końcach mają fugi do wkładania ich na słupki.

Przez fugi płatw przesuwam te słupki dziurkowane i umocowuję nad płatwami silnemi sworzniami żelaznemi. W te ustawione tak ramy, składam kukurudzę poprzecznie przez płatewki całą długością, a doprowadziwszy do pewnej wysokości, naprzykład 3 metrów, kładę deszczki po kukurudzy i równolegle do spodnich płatw nakładam na słupki drugie płatwy. Następnie ustawiam dźwignie na belku i oparłszy o silny sworzeń żelazny przeciągnięty w górze przez słupek, kręcąc korbą wywieram nacisk na belek tak długo, aż wystąpi nowa dziurka słupka, w którą wkładam sworzeń. Postępuję potem z dźwignią do następnej ramy po tej samej stronie boku, a przeszedłszy cały szereg, przechodzę na drugą stronę i tak samo postępuję, ścieśniając stopniowo coraz silniej zawartą między słupkami kukurudzę, ktora też następnie doskonale konserwowała się. Jedną z korzyści tego systemu jest, że można dowolnie regulować ciśnienie. W biuletynie towarzystwa rolników Francyi z 7 września r. ub. pan Georges Frey poleca wysoką temperaturę podczas fermentacyi. Wedle jego spostrzeżeń za wielkie ciśnienie użyte od początku nie dopuszcza działania powietrza i ferment zostaje wstrzymany, przez co pasza jest octowo-kwaśna. Aby uniknąć tego w pierwszych dniach używałem lekkiego ciśnienia, i temperatura podniosła się raptownie do 72 stopni w głębokości 1 metra. Odtąd energicznie działałem dźwigniami, temperatura się zniżyła i uzyskałem paszę kukurudzianą słodką. Dodaję, że początkowo co 24 godzin dźwigniami pomnażałem ciśnienie, potem co 8 dni, dopóki nie poszedłem do maksimum.

Drzewo u słupków musi być silne, a nie kruche, bo często mi pękały. Tak zakonserwowana pasza, przedstawiała bardzo mały procent zepsucia, bo zaledwie o 10 cent. zewnętrznych ścian trzeba było odrzucić jako zetlałe.

Na zakończenie podaję jeszcze niektóre cyfry. Sterta tak zrobiona zawierała około 13.000 kilogr. kukurudzy.

Ramy w odstępach 0·80 cent. a 3 metr. szerokości, dają powierzchnie 2·40 metrów kwadr. Dźwignie wywierają ciśnienie 10.000 kilogr. na każdym końcu ramy, coby tworzyło 20.000 kilogr. ciśnienia na jedną ramę, czyli biorąc liczby równe 8.000 kilogr. ciśnienia na 1 metr kwadratowy. Temu silnemu ciśnieniu przypisuję dobre przechowanie paszy na wolnem powietrzu.

Varin D'Ainvelle.

Że ten system może być praktycznym, mogę poprzeć własnem doświadczeniem. W prawdzie nie prasowałem koniczyny w ramach, ale stercąc ją na świeżo prawie, uzyskałem dobrą bardzo paszę na zimę.

Przed laty kilkunastu gospodarowałem w Tarnopolskiem. Majątek przy gorzelni, która miała wypas, chował dużo owiec. Stosunkowo do obszaru ról i potrzeby siana mało było łąk i musiałem znaczny procent ziemi w płodozmianie użyć pod koniczyny. Jak pora podczas zbiorów była dobra, sprzęt nie przedstawiał trudności, ale w słotnych latach pomimo różnych sposobów zbierania koniczyny, większa lub mniejsza część tejże marnowała się, bo zamiast dobrze zakonserwowanych liści i kwiatów, miałem zczernione deszczem łodygi. W jednym roku, czy z własnego pomysłu, czy gdzieś wyczytawszy, kazałem za kosarzami kópczyć koniczynę tak jak hreczkę. Kupki ustawione były rzędami tak, aby wozem módz po środku przejechać. W pogodny już czas po 48 godzinach, w chmurny po 72 kazałem kupki przewrócić do słońca lub wiatru, ażeby spód kupek obsechł i zajechawszy wozami w rzędy zabierać i stercić. Jeżeli padał deszcz, to woda spływała przez kupki jak przez sito i tylko wywrócone wiatrem lub ulewą, trzeba było po deszczu popodnosić, naturalnie, że każdy deszcz opóźniał zwożenie, ale nie gnoił mi koniczyny, bo stojąc łatwiej obsychała.

Do pierwszej próbnej sterty na drugi dzień wyjechałem i nastraszyłem się; cała sterta tak parowała, że myślałem, iż się pali. Ekonom, polowi napierali

na mnie, by stertę rozebrać i przesuszyć, ale postanowiłem zaryzykować i nie tknąłem sterty, po trzech dniach pary było mniej i wtedy kazałem wierzch sterty jak zwykle grubą warstwą słomy pokryć. Po tygodniu sterta była zimna i nie parowała. W zimie nadpocząwszy stertę znalazłem paszę doskonałą, brunatną, z dobrze zachowanemi liśćmi i kwiatem. Owce ze smakiem ją jadły, były zdrowe i w dobrej kondycyi; odtąd rok rocznie tak zbierałem koniczynę z dobrym zawsze skutkiem.

Stanisław Chojecki.

KORESPONDENCYE.

od Tyńca d. 4 Maja 1885.

Jedną z najprzykszejszych kwestyi dla każdego rolnika, jest niepewność granic jego posiadłości. Im bliżej miasta, tem droższe zwykle grunta, tem większa więc pokusa dla nieuczciwych sąsiadów zaorywania miedzy i worywania się w przyległe grunta. Nie miniemy się z prawdą twierdząc, że rokrocznie przy orkach ozimych i jarych, nader mnogie zdarzają się wypadki tych napaści na cudzą własność. A że posiadacz, szczególnie większych obszarów, nie jest w możności lustrować ustawicznie granice majątku swego, więc najczęściej takie sąsiedzkie aneksye udają się gładko i zachęcają do dalszych zaborów. Głównym jeżeli nie wyłącznym ratunkiem przeciw tym nadużyciom, są dotychczas prawa prowizoryalne o naruszenie granic. Częstokroć jednak to lekarstwo pacyentowi więcej zdrowia niszczy niż sama choroba. A wieleż zdarzyło się wypadków, że właściciel przegrawszy prowizorium dla tego, że spóźnił się z terminem, lub nie zdołał przez świadków katastralnej granicy udowodnić, nietylko utracił kawał swej własności, ale nadto musiał zapłacić koszta dość znaczne i patrzeć na tryumf sąsiada, zagarniającego jego pracę bezkarnie. Stosunki tego rodzaju spowodawały już nieraz zbrodnie ciężkiego uszkodzenia ciała, podpalenia i t. p., dotychczas jednak nikt z ustawodawców naszych, o zaradzeniu złemu na innej drodze nie pomyślał. Zwracamy więc uwagę światłych rolników na to złe, coraz więcej się krzewiące, by obmyślić stosowne środki zaradcze na drodze ustawodawczej. Zdaniem mojem, wszelkie naruszanie granic gruntowych winna rozstrzygać komisya polityczna z przybraniem rządowego geometry, ewentualnie przełożonego obszaru dworskiego i zwierzchności gminnej. Urzędnik sądowy byłby niezawodnie pożądanym przy takiej komisyi. Z uwagi jednak, że siedziba sądu nie zawsze jest siedzibą starostwa, więc wzgląd na pośpiech nie dozwalałby żądać pomocy sądowej. Orzeczenia takich komisyi winny być natychmiast wykonane, jednak rekursa dozwolone. Czy przy takich agendach nie wypadałoby pomnożyć status urzędów politycznych i katastralnych, to inna kwestya, która jednak tam, gdzie rozchodzi się o ubezpieczenie własności w państwie dobrze zorganizowanem podrzędną być winna.

O drugiej pladze rolników, t. j. o stosunku z czeladzią i robotnikami, który właśnie Wydział krajowy uregulować zamierza rozesłanym projektem ustawy o najmie robotników, pomówimy w następnej korespondencyi.

Dr. St. B.

Rozmaitości.

Próby gnojenia fosfatami pod kapusty. W ogrodzie próbnym, akademii rolniczej w Węgierskim-Altenburgu uprawia p. Ilsemann od dawna część ważyw na nawozie fosfatowym, który szczególnie pod wszelkiego rodzaju kapusty okazał się nadzwyczajnie skutecznym. Dwie równe, obok siebie leżące części ogrodu były nawiezione: jedna kompostem, druga fosfatem; na tej ostatniej podziwiano bujność roślinności bez porównania piękniejszą. Kalafiory miały róże po 25 do 30 centym. w przecięciu, a niewykształconych ledwie 4 do 5%. Na części gnojonej kompostem dorastały róże kalafiorów tylko 15 do 20 centim. a niedorodnych było 25 do 30%. Taki sam był stosunek i przy innych gatunkach kapusty.

Niszczenie i zużytkowanie chrząszczy. Wiadomo jest ogólnie jak wielkie szkody wyrządzić mogą chrząszcze majowe, przy sprzyjającej dla nich ciepłej wiośnie, a to nie tylko przez objadanie liścia i kwiatów na drzewach, ale oraz przez składanie do ziemi ogromnej ilości jaj, z których powstałe pendraki żywią się wyłącznie korzeniami roślin. W Niemczech wszystkie gminy są prawem zobowiązane do zbierania chrząszczów, w razie liczniejszego ich pojawienia się, co zwykle uskuteczniają dzieci w pewnych godzinach uwolnione w tym celu od nauk, lub też za opłatą 2½ feników za uzbierany liter chrząszczów. Najlepiej jest zbierać je zrana, w czasie chłodnym jeszcze z rosą: gdyż wtedy mniej rozlatują się. Ostatecznie niszczą je zalewając wodą chłodną lub gorącą i wrzucają do dołów ziemnych, posypując warstwami niegaszonem wapnem i zamieniając tym sposobem w nawóz. Jednakże otwarte takie doły mają niedogodność z powodu przykrych potem wyziewów. Dla uniknięcia więc takowych używano rozmaitych mniej lub lub więcej skutecznych preparatów chemicznych, które jednak albo zanadto były kosztowne, lub też obniżały wartość nawozową całej masy.

Obecnie fima handlowa Wolf & Söhne ofiarują bezpłatne przesłanie worków do opakowania i podej-

mują się ponosić koszta transportu do swej fabryki, byleby używano do zabicia chrząszczy dostarczony przez ntch również bezpłatny środek, t. j. Siarczan-węgla. Wprawdzie zachodzi tu pewne niebezpieczeństwo w skutek łatwej zapalności tego preparatu chemicznego, przy powziętych jednak środkach ostrożności jest o tyle lepszym od innych, iż nie zmienia materyi chrząszczów, zabija w krótkim czasie i ulatnia się potem w krótkim czasie. Chrząszcze zbiera się w takim razie do szczelnie spojonej beczki nalewa się z wierrchu 30 gramów Siarczanu-węgla i przykrywa się otwór szczelnie workiem i wiekiem. W przeciągu 10 do 20 minut wszystkie chrząszcze giną, poczem pakować je można do worków.

Firma tej fabryki spodziewa się nawet, że przy powiększeniu się tej dostawy będzie mogła płacić po 1 marce od cet. chrząszczy, a znajduje rachunek swój w chemicznej ich zawartości, która wynosi w proszku nawozowym 11 do 12% azotu, 1 do 2% kwasu fosforowego i tyleż kali. Przyrządzone jako środek pożywienia dla zwierząt domowych, zawierają 38% strawnego białka i około 10% tłuszczu. Tym więc sposobem nawet szkodniki pożytek przynieść mogą.

(Deutsch. land. Presse).

Wpływ światła na masło. Mało której z gospodyń wiadomo, że masło świeże i solone trzeba starannie chronić, nietylko od wpływu ciepła i świeżego powietrza, ale i od światła. Najlepiej urządzone, solone masło, odznaczające się trwałością, przechowywane w czasie mrozów pomiędzy podwójnemi oknami w pokoju, przykryte szklannym kloszem, po kilku tygodniach straciło swą barwę i stało się łojowatem. Profesor Soxhlet w Monachium, który w ostatnich czasach dużo się zajmował naukowemi badaniami nad masłem, przedstawił na zeszłorocznej wystawie monachijskiej bardzo ciekawe wyniki doświadczeń nad wpływem światła na masło. Pod czterema szklannemi kloszami czerwonego, żółtego, zielonego i niebieskiego koloru znajdowały się cztery próbki starannie wyrobionego, poprzednio przetopionego i przefiltrowanego śmietankowego masła. Pod trzema pierwszemi, masło przez cały czas trwania próby bardzo niewiele uległo zmianie, tylko pod niebieskim kloszem nabrało nieprzyjemnego dla oka białawego koloru i stało się zupełnie łojowatem. Stąd wypływa wniosek że promienie światła niebieskie i fioletowe, które przy przepuszczaniu białego słonecznego światła przez pryzmat najwięcej się załamują, wywołują też wpływ szkodliwy na masło; ulegające małemu załamaniu żółte i czerwone promienie wpływu tego nie wywierają, albo przynajmniej w bardzo małym stopniu. Należy zatem uważać, aby masło było przechowywane w ciemnem miejscu, a w mniejszych ilościach tylko albo w zupełnie nieprzezroczystych (drewnianych, porcelanowych, fajansowych, glinianych), albo w naczyniach ze szkła żółtego lub czerwonego, nigdy zaś z niebieskiego.

Żywokost jako pasza. Sprawozdania pojedynczych gospodarzy jako też stowarzyszeń rolniczych zgodnie twierdzą, iż ta roślina w pierwszym roku, zanim się dobrze zakorzeni, rośnie bardzo tępo. Pomimo to wszakże, jeśli grunt pod nią był głęboko uprawiony, a w czasie suszy polewano ją wodą albo gnojówką, już w pierwszym roku dawała dwa, a nawet trzy pokosy. W drugim roku można ją kosić po raz pierwszy już w Maju. Spostrzeżenia co do chętnego spożywania żywokostu przez zwierzęta domowe nie brzmią tak zgodnie. W niektórych razach bydło rogate gardziło tą rośliną, w innych znowu chętnie ją pożerało. W ogóle jednak można powiedzieć, że bydło rogate, owce, kozy, nawet źrebięta, a szczególnie świnie chętnie żywią się żywokostem.

(Kuryer rolniczy).

Temperatura w stajniach. W zimnej stajni potrzebuje bydło obfitszej paszy, ponieważ zbyt wielka część paszy odchodzi w takim razie na wytworzenie cieplika w organizmie zwierzęcym. Przy zbyt wielkiem cieple natomiast traci bydło apetyt i poci się, przez co ginie wiele substancyi pożywnych. Należy zatem przestrzegać w stajniach następujących granic temperatury: w oborze dla bydła roboczego 10 do 14^0 R. dla krów 12 do 17^0 R., dla młodocianego 15 do 17^0 R.; w stajni końskiej 12 do 15^0 R., w owczarni 8 do 10^0 R., w chlewach 10 do 14^0 R. Należy również dbać o świeże powietrze, lecz strzedz stajnie od przeciągów. Posypywanie gipsem czyści powietrze.

(Z Ziemianina).

Trwałość drzewa akacyowego jak się w praktyce przekonano, jest bardzo wielka. Przed 10 laty użyto na ogrodzenie sadu słupów dębowych, a gdy tych nie wystarczyło, zastąpiono brakujące słupami akacyi, wyrobionemi częścią z pni, częścią z grubych gałęzi. Gdy zaszła potrzeba poprawienia ogrodzenia, przekonano się, iż słupy dębowe zgniły, akacyowe zaś były zupełnie zdrowe i mocne.

Płótno nieprzemakalne. Mamy tu jedynie na widoku płótno grube, ordynarne, używane zazwyczaj dla ochrony zaskoczonych przez słotę towarów, lub idące na pokrycie markiz, namiotów i t. p. Czyni się takowe nieprzemakalnem w sposób nadzwyczaj prosty i niekosztowny, a mianowice: rozpuszcza się w glinianem naczyniu dziewięć części żywicy, dodając doń 15 części oleju rzepakowego. Po dobrem wymieszaniu cedzi się otrzymaną mieszaninę. Do markiz lub namiotów, jednorazowe pociągnięcie płótna wystarcza w zupełności. Płachty ochronne, jako najczęściej pozbawione okapu, po zaschnięciu pierwszej warstwy, należy pociągnąć powtórnie. Mieszanina ta używa się także do nasycania powrozów zaprzęgowych, lin od sieci itp., a zabezpieczając je od wsiąkania wody, dodaje jednocześnie mocy i trwałości.

(Kuryer rolniczy).

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi, Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady nauczyciela zwyczajnego przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie do wykładu jednej z nauk zawodowych a zarazem dyrektora szkoły.

Z posadą tą połączona jest, oprócz wolnego pomieszkania płaca roczna w kwocie 1700 złr. w. a., dodatek aktywalny w kwocie 360 złr. w. a. i dodatek pięcioletni 200 złr. w. a.

Nauczyciele zwyczajni szkoły Czernichowskiej są urzędnikami krajowymi — jako tacy mają prawa i obowiązki określone ustanową służby krajowej z dnia 23 Marca 1886, o ile takowa do nich może być zastosowaną. Szczegółowe określenie praw i obowiązków dyrektora mieszczą w sobie regulamina szkoły.

Chcący się ubiegać o posadę powyższą, winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1) metrykę urodzenia,

2) krótki życiorys,

3) świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wnieść należy do Wydziału krajowego najdalej do 15 Czerwca 1885 r.

We Lwowie dnia 14 Kwietnia 1885.

Wiadomości handlowe.

Kraków 5/5. za 100 klg. Pszenica biała od 8·30 do 9·40; jara od 8·25 do 9·25; czerwona od 8·— do 8·75. Zyto od 7·— do 7·35. Jęczmień od 6·75 do 7·50. Owies od 7·40 do 7·70. Kukurudza od 7·25 do 8·—. Groch od 7·25 do 9·75. Fasola od 10·— do 12·25. Wyka od 6·— do 6·50. Tatarka od 7·50 do 8·15. Proso od 7·— do 7·50. Rzepak zimowy od —·— do —.—. Koniczyna czerwona od 43·— do 50·—; biała od 30·— do 48·—. Tymotka od —·— do —·—. Łubin niebieski od —·— do —·— ; żółty od —·— do —·—. Mąki w młynach od Nr. 9 do do Nr. 0, od 7·40 i 8·20 do 17·40 i 18·60. Mąka czerwona 5·—. Otręby od 4·20 do 4·40. Spirytus z opłatą na 75⁰ Tral. hektoliter złr. 51·85. Okowita z opłatą na 95⁰ Tral. hektoliter złr. 50 —.

Przemyśl 1/5. za 100 klg. Pszenica żółta 9·— czerwona 8·50, biała —·—. Żyto 7·25. Jęczmień od 7·— do 7·50. Owies 7·50. Groch 9·—. Fasola —·—. Kukurudza —·—. Proso —·—. Tatarka —·—. Rzepak —·—. Koniczyna —·—. Ziemniaki 2·60. Słoma 1·20.

Rzeszów 28/4. za 100 klg. Pszenica od 8·— do 8·25. Żyto od —·— do 7·25. Jęczmień od —·— do 8·—. Owies od —·— do 8·—. Groch od —·— do 9·50. Fasola od —·— do 9·50. Wyka od —·— do —·—. Proso do 8·75. Tatarka od —·— do 10·50. Rzepak od —·— do —·—. Okowita 1 litr 30 ct. Otręby od —·— do —·—.

Tarnów 1/5. za 100 klg. Pszenica od 8·— do 8·50. Żyto od 6·25 do 7·25. Jęczmień od 7·75. do 8·25. Owies od 6·25 do 7·75. Groch od 8·— do 9·—. Bób od 7·80 do 8·20. Tatarka od 8·50 do 9·—. Proso od 10·— do 11·—. Kukurudza od —·— do —·—. Ziemniaki od 2·40 do 2·80. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od —·— do —·—. Siano od 1·80 do 2·—. Siano z koniczyny od 2·80 do 3·—. Słoma od 1·40 do 1·60. Okowita za 1 litr —·56. Masło za 1 klg. od —.80 do —·85.

Wiedeń 5/5. Za 100 klg. Pszenica od 8·40 do 10·50. Żyto od 7·65 do 8·90. Jęczmień od 6·50 do 10·—. Kukurudza od 6·75 do 6·90. Owies od 7·70 do 8·50. Tatarka od 7·— do 7·50. Rzepak od 12·25 do 12·75. Fasola od 9·— do 10·50. Groch od 9·50 do 13·—. Soczewica od 8·— do 16·—. Wyka od 6·50 do 7·25. Proso od 6·50 do 7·25. Koniczyna od 45·— do 55·—. Siemie lniane od 13·50 do 14·50. Siemie konopne od 14.— do 15.—. Spirytus za 10.000 lit. prct. od złr. 29·— do 29·—.

Wrocław 5/5. Za 100 klg. Pszenica biała od 17·— do 17·50 M. żółta od 16·50 do 17·30 M. Żyto od 13·10 do 14·30 M. Jęczmień od 12·50 do 15·— M. Owies od 14·40 do 14·80 M. Groch od 12·— do 17·— M. Wyka od —·— do —·— M. Fasola od 15·80 do 18·50 M. Łubin żółty od 7·50 do 8·30 M. niebieski od 7·20 do 8·10 M. Kukurudza od 12·60 do 13·40 M. Rzepak od —·— do —·— M. Siemie lniane od 22·— do 26·50 M. Siemie konopne od 20·50 do 22·50 M. Koniczyna czerwona od —·— do 85·— M. biała od —·— do —·— M. Tymotka od 34·— do 40·— M. Spirytus za 1 hktl. od —·— do 40·50 M.

Nafta za 100 klg. amerykańska od 23·50 do 23·75.; galicyjska od 21·50 do 22·—.; rosyjska od 9·— do 9·10.

Giełda za 100 rubli płacą złr. 121·— żądają złr. 123·—.
„ „ „ marek „ „ 61·35 „ „ 62·10.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.